

PISMIENICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Stylistyka, czyli nauka obejmująca prawałła dobrego pisanía, p. prof. Karola Mecherzyńskiego. Kraków 1870 (str. 203. in 12).

Teorya literatury w ogólności, a stylistyka w szczególności. niemało u nas posiadała uprawiaczy; oprócz Golańskiego, który wespół, ze S. Konarskim, właściwie jest przedstawicielem nowego zwrotu téj nauki; znani byli na tém polu: G. Piramowicz, Chrzanowski, S. Potocki, F. Królikowski, X. S. Rostowski, a głównie Euzebiusz Stowacki. Jako kompilatorowie pisywali nadto: Rewoliński i T. Sierociński. Cały ten szereg pracowników, wychodzących z zasady panującej naówczas teoryi klassycyzmu, muić więcej odpowiadał potrzebom współczesnych warunków nauczania, a niektórzy nawet, jak Piramowicz i Królikowski, dojrzałością sądu i głębołością myśli, wychylają się po za sferę domowych, że tak powiem, potrzeb i mogą być uważani, jako pisarze europejską prawie doniosłość posiadający,—to téż i u nas rozgłosną cieszyli się popularnością i wziętością: zato dzieła innych pisarzy niesłusznie zapomnieniu uległy, gdy odznaczają się one niemałemi zaletami dydaktycznemi; do takich zaliczamy dziełko X. S. Rostowskiego. (Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitości. Warszawa 1822.) (1)

Wszakże wszystkie powyższe prace okazały się niedostatecznemi w obec nowych pojęć: zakresu, środków i celu literatury, ja-

(1) Mając w myśli zamierzony niedawno projekt wydawnictwa życiorysu Mickiewicza, uważamy za właściwe nadmienić, żeśmy mieli w ręku naszych notaty ucznia Mickiewicza (p. Kiejstuta-Gedymina) ze szkoły publicznej Kowieńskiej. Notaty te obejmowały dawniejszą retorykę, to jest stylistykę i prozaikę, oraz niedokończoną historią literatury. Wszyscy wiemy, jakim Mickiewicz był prof. w Luzannie i w Collège de France; czyżby jednak nie było równie ciekawém dowiedzieć się, jakim on był na-

kie u nas jednocześnie ze szkołą Mickiewicza zapanowały w kraju. Krytycy nasi po Mochnackim prawie w przeciągu ćwierci wieku nie umieją wyrzec nic stanowczego, jasno sformułowanego, nie umieją skupić i uogólnić teoretycznie tego, co już faktycznie świetną aureolą przyświecało narodowi. Oczywiście, że teoretycy właściwi, tj. elementarny zakres nauki na celu mający, tém mniej jeszcze odważyć się mogli stosować w szkole to, co w specyjalném rzeczy traktowaniu obrobioném nie było. Dopiero po ustaleniu się wyższych pojęć estetycznych i lingwistycznych, zjawia się stylistyka i nauka prozy Rymarkiewicza, autor której znakomity postęp w tej gałęzi językoznawstwa w Niemczech zwłaszcza szeroko rozwinięty, starał się przyswoić piśmiennictwu polskiemu. Mimo widoczny postęp w porównaniu z pracami poprzedników, prozaika Rymarkiewicza pod względem dydaktycznym nie mogła być nazwana zadawalniającą. Rymarkiewicz traktuje przedmiot zanadto teoretycznie, sucho, mało w nim odbicia się ducha języka ojczystego, a więcej panujących teorii niemieckich. Znaczne udoskonalenie widzimy w stylistyce Kudasiwicza, która, równie jak Rostkowskiego dzieło w czasach klassycyzmu niesłusznie zapomnianą została; wprawdzie może i tu niewiele znajdziemy zalet pedagogicznych, mało zastosowania do warunków samego nauczania, prawie całkowity brak wzorów, ani słowa o przeprowadzeniu praktyczném téj nauki; mimo tych jednak stron ujemnych, stylistyce Kudasiwicza należy się niezaprzeczone pierwszeństwo w literaturze naszej pedagogicznój, a to ze względu wyczerpania przedmiotu i wyjaśnienia stosunku téj nauki do logiki, estetyki, psychologii i gramatyki.

Uważaliśmy za konieczne wymienić tych kilka wspomnień o pracach teoretyków naszych, mając na względzie myśl, że pomimo całego owego szeregu pracowników w literaturze naszej dydaktycznej, zewszeh miar pożądaném byłoby obecnie sumienne dzieło o stylistyce. Nauka ta bowiem z jednój strony potrzebuje zdolnego apologisty, któryby dowodnie przekonał dzisiejszych tak licznych dyletantów literackich, co to przyzwyczaili się szumnie rozprawiać o socyalogii, historyozofii lub gramatyce porównawczej (bez znajomości łaciny i greczyzny) i z góry potępiać wszelkie „nikłe wspomnienia scholastyizmu”; potrzebuje umiejętnego wzięcia się teoretyka i pedagoga, któryby wyłuszczył i uprzystępniał prawdy naukowe i przekonał wszystkich, że skoro bez sztuki pisania obejść się nie możemy, skoro ta sztuka bierze początek w wiekuistych prawdach logicznych i lingwistycznych, musi mieć swoje stałe, niewzru-

szewcem szkoły publicznej? Co do mnie to jestem przekonany, że do wyświeetlenia twórczości i wyższości umysłowej Mickiewicza, niemaloby się przyczynić mogła ta pierwsza jego praca; z notat zaś wspomnianych bardzo sumiennie wywiązać-by się można. Kładziemy przeto Mickiewicza, choć tu w odnośniku, w szeregu naszych stylistów-teoretyków, zanim szczęśliwszy od nas czytelnik owych notat, faktycznie stwierdzi prawdę słów naszych.

szone zasady, których tak samo jak alfabetu do czytania uczyć się należy temu, kto chce umiejętnie myśli swoje wykladać, któryby w końcu przekonał improwizowanych literatów o bezzasadności myśli, że dość chcieć być pisarzem, by nim zostać; bez pracy, bez podstaw naukowych, bez mozołu żadnego....

Byłby to, zaprawdę, dziwny wyjątek, byłby to wyjątkowy przywilej dla „twórców duchowych”, kiedy nawet laadajaki rzemieślnik odrobiny nauki i dużo wprawy potrzebuje.

W powyższém przekonaniu z tém większą ciekawością wzięliśmy do ręki „Stylistykę” p. Mecherzyńskiego, że już jedno imię tak wielce sumiennego i zasłużonego męża, kazało nam przypuszczać, że z niepospolitą spotkamy się tu pracą.

Głos sumienia naukowego przyznać nam każe, żeśmy się zawiedli nieco w oczekiwaniu naszym. Stylistykę swoją p. M. znać napisał w celu upopularyzowania téj nauki, starał się ją dostępną uczynić nawet dla osób, które przedmiotu tego ściśle naukowo traktować nie mogą, co między innemi i z tego widoczne, że autor wszędzie starannie unikał powszechnie przyjętej terminologii naukowej a zamienił ją nowotnemi wyrazami. Mimo taki cel, stanowisko autora jest trochę staroświeckie; p. M. nie zapomina nawet o owych sakramentalnych pytaniach, co to mają obudzać i wywoływać myśli: *quis? quid? ubi?* i t. d. (str. 6). W całej téj części *logicznej*, nie dostrzegamy nie tylko ścisłości, ale téj nawet koniecznej proporcjonalności, która sama jedna tylko jednolitość dziełom wszelkim zapewnia. Tak np. wspomniany ustęp (o wynalezieniu myśli) jest za drobiazgowy, a tam, gdzieby przycisk położyć należało, czytamy uwagi zbyt ogólnikowe, jak to ma miejsce w ustępie o łączeniu, a nawet o znaczeniu okresów, o ciągłej treści (str. 16), czego nawiasem mówiąc, żadna ze znanych stylistyk, trudu opracowania nie wzięła na siebie. Zaledwo czy zgodzić się można z szanownym autorem, co mówi na str. 24 i 25, że w razie potrzeby użycia neologizmów, brać je potrzeba z pokrewnych języków słowiańskich, z chorwackiego, illirskiego i t. d. Według naszego zdania, niebezpieczna to rada dla początkujących stylistów, gdy doświadczenie nas uczy, że i dojrzałsi pisarze bardzo często kaleczą polszczyznę, niefortunnie stosowaniem pokrewnych słowiańskich wyrazów; dla udowodnienia czego, dość wspomnieć o rusinizmach w powieściach Dzierzkowskiego.

W części drugiej *logicznej*, widzimy tenże brak ścisłości naukowej, brak wyczerpujących określeń i zadawalniającego przejścia od *myśli* do wyrażenia tych myśli to jest *mowy*, stylu. Nie-systematyczność widoczna ztąd np., że autor podwakroć mówi o jednej w gruncie rzeczy: np., jasność stylu (str. 16, 17, 18) i jasność myśli (str. 4); wszak jedna jest wynikiem drugiej, i te ustępy w ciągu opowiadać należy. Na str. 31 czytamy o myślach *rzeczywistych* i myślach *względnych*. Nam się zdaje, że wszelkie myśli są „względne”, odpowiednio do tego, jak one są zastosowane; nie z myśli tedy wypływać tu powinien podział, ale ze sposobu

wyrażania, stosowania tych myśli. I po co wreszcie o tój „względności” mówić w tak popularném dziełku, skoro nie ma możności wyczerpania przedmiotu ze stanowiska właściwej logiki? Wyodrębniającym się ustępem w tój części drugiej, jest rozdział o własnościach języka polskiego (str. 53—64) opracowany jasno, gruntownie i wyczerpująco; nie czujemy tu woni owego scholastycyzmu, co tak wyraźnie dolatuje z innych ustępów, a natomiast czytamy żywy i pouczający obraz ducha języka polskiego.

Najkrócej i najogólniej opracowana część trzecia, w której mowa o rodzajach i gatunkach utworów prozaicznych; poprzedza ten podział wzmianka o stylu prostym, średnim i wzniosłym, jeszcze przez świętą pamięć Dyonizysza z Halikarnasu, wprowadzony do nauki. Troisty ten podział, mógłby już pozostać w cieniu, gdyż przy dzisiejszych warunkach pisarstwa, przy różnaitości treści, a ztąd koniecznej różnaitości stylu, prędjiej trzydzieści niż trzy gatunki wyliczyćby należało. Nie czytamy natomiast ani wspomnienia żadnego o zastosowaniu stylistyki do literatury; nie ma podziału pism na prozaiczne i poetyczne; o wierszu, jako formie poezyi, jako o rzeczy znaniej mówi się na str. 189 (zadania do przerabiania wierszy na prozę), a teorią nie objętą wcale, co to jest ten *wiersz* i ta *proza*? Wyszczególnienie utworów prozaicznych niedostateczne, a definicje zbyt ogólnikowe. Nie ma np. wzmianki, co to jest: *monografia, krytyka, recenzja*; albo: *dziennik, czasopismo, gazeta, encyklopedia* i t. d. które przecież do „rodzaju pism” należą i to do pism, których nazwy nieustannie o ucho dziecka się obijają? Tak, że w ogólności zakres i samo opracowanie „Stylistyki” nie odpowiada wcale warunkom wykładu, gimnazyalnego. Ale za to wielką zaletę tego dziełka widzimy w czyistości i piękności polszczyzny, w potoczystości i lekkości opowiadania, co jak się zdaje, czyniłoby dostępnem „Stylistykę” p. M. do wykładu na naszych pensjach żeńskich.

Wreszcie wielką zaletę dziełka stanowią i *wypisy*, obejmujące większą połowę książki (od str. 83—188), wypisy te, z małemi wyjątkami, są nowe, wcale stosownie i starannie dobrane.

Antoni Bądzkiewicz.

Źródła do dziejów Kurlandyi i Semigalii z czasów Karola królewicza polskiego, księcia saskiego, z autentycznych korespondencyj ogłoszone przez E. T. w Krakowie 1870. r.
131 str. w 8ce.

Materyał objęty powyższym zbiorem ukazał się już poprzednio, wydany przez Łopacińskiego, członka archeologicznej komisji w Wilnie. Eustachy hr. Tyszkiewicz, nie czując się skrepo-